

Henryk Skrzypiński

Nad Wisłą w styczniu 1945

Do niniejszego opracowania skłoniły mnie szeptane wśród bydgoszczan wieści o przymusowym wywożeniu przez Rusków, zaraz po ich wkroczeniu, młodzieży płci obojga na okopy. Na próżno szukałem informacji na ten temat w pierwszej po wyzwoleniu wydawanej gazecie „Wiadomości Bydgoskie”. Z ogólnikowych informacji o sytuacji wojennej nie wynikały zagrożenia dla dopiero co wyzwolonej Bydgoszczy.

Lakoniczne komunikaty nie łagodziły niepokoju bydgoszczan, zwłaszcza wobec przymusowej wywózki młodych ludzi i sposobu ich naboru. Po raz pierwszy przeczytałem o tym w publikacji Muzeum Wojsk Lądowych zatytułowanej „Bitwa o Bydgoszcz 1945. Walki, wspomnienia, relacje” wydanej w 2015 r. Wśród wspomnień bydgoszczanin pan Alojzy Gładykowski (s. 142) relacjonuje m.in.: *Rosjanie zachowywali się tak mniej więcej jak okupanci. Z milicją chodzili po domach, wybierali młodych ludzi do kopania rowów... Nie wiem, dlaczego mieli taki system, ale kopali te rowy przed lasami, był las, to tam kopano rowy.... Wywożono ludzi, mężczyzn i kobiety. Mnie się udało, bo byłem uczniem szkoły...*

Wkrótce do miasta dotarły pierwsze wiadomości od wywożonych. Wśród pól położonych na północ od Bydgoszczy wsi Jaruzyn i Strzelce pod nadzorem wojskowych radzieckich wykopywali okopy mające służyć powstrzymaniu oczekiwanego natarcia wojsk niemieckich od strony Wisły.

W tym czasie wiadomo było, że Niemcy zostali wyparci na linię przedwojenną granicy RP na zachodzie, a obszary na południe od miasta są wolne od nieprzyjaciela. Fakt okrążenia wojsk niemieckich działających w okolicach Torunia nastrajał optymistycznie. A jednak... Przedsięwzięcie w postaci budowy okopów nie było pozbawione niepokoju.

Dowództwu radzieckiemu znana była siła zamkniętego w twierdzy Toruń zgrupowania Wehrmachtu. Znane były zamiary dowódcy zgrupowania, generała dywizji Ottona Lüdeckego, dążącego do wylamania się z okrążenia w trzech

równoległych kolumnach marszowych. Oto wyjątek z rozkazu: *wszystkie trzy ugrupowania marszowe otrzymały dokładne rozkazy co do dróg i ulic, którymi oddziały mają osobno zmierzać w kierunku Strzelec Dolnych i Jaruzyna, przekroczyć Wisłę i osiągnąć cel: obszar leśny na północ od Koronowa nad Brdą* (tłum. HS).

Podczas kwerendy w jednej z toruńskich bibliotek natknąłem się na maszynopis książki pt. „Ausbruch der Besatzung von Thorn” napisanej w 1988 roku (ss. 202), autor Hans Peter Range, były elew szkoły podchorążych Wehrmachtu w okupowanym Toruniu. Jako członek otaczanej przez Armię Czerwoną załogi twierdzy Toruń uczestniczył w bitwie o wylamanie się do oddalonych głównych sił Wehrmachtu. Autor przekazuje skrupulatnie opisane doświadczenia własne, żołnierzy liniowych i sztabowców, kopie meldunków sytuacyjnych, rozkazów i map odnalezionych w archiwach niemieckich, a także uzyskanych od strony radzieckiej.

Pragnę przedstawić mieszkańcom Bydgoszczy i naszego regionu – czytelnikom „Kroniki Bydgoskiej” – obraz 20-dniowych wydarzeń (22 stycznia – 10 lutego 1945 r.) widzianych oczami członków ginących tutaj oddziałów Wehrmachtu. Na obszarze między Toruniem – Fordonem – Chełmnem i Świeciem zginęło wówczas po obu walczących stronach łącznie 21 400 osób, rannych zostało 20 500. W niewoli radzieckiej znalazło się 8000 żołnierzy Wehrmachtu.

Sytuacja w styczniu 1945 r. na ziemiach polskich

W 1944 roku, kiedy linia niemieckiego frontu wschodniego przebiegała od Klajpedy wzdłuż granicy Prus Wschodnich do linii Narwi i Wisły, intensywnie tworzono przeszkody i umocnienia polowe na zachód od tych linii. Szczególną uwagę poświęcono fortom zachowanym w Toruniu, Chełmnie, Grudziądzu, Kwidzynie, Malborku i Gdańsku. Wyjątkowe znaczenie przypisano Toruniowi, nadając miano „Eckpfeiler”, czyli narożnego bastionu na linii Dolnej Wisły.

Analiza sił i środków przeprowadzona przez Oberkommando des Heeres (Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych) zakładała przetrwanie twierdzy Toruń przez trzy miesiące z załogą 50 000 żołnierzy, odpowiednim zapasem uzbrojenia, amunicji i żywności.

Z analizy OKH w styczniu 1945 r. proporcje między Armią Radziecką i Wehrmachtem wynosiły: w siłach piechoty 11:1, jednostkach artylerii 20:1, pojazdach opancerzonych 8:1. Na nieobliczalną skalę górowało po stronie radzieckiej zapotrzebowanie w materiały pędne, sprzęt specjalistyczny i samoloty, także na skutek dostaw amerykańskich w systemie Lend & Lease.

Z utworzonych jesienią 1944 r. przyczółków nad Wisłą (Baranów-Sandomierz) w dniu 12 stycznia 1945 ruszyła ofensywa jednostek radzieckich i Wojska Polskiego w kierunku na Wrocław i Berlin. Znad Narwi od Pułtusza w dniu 14 stycznia 1945 ruszyła pod dowództwem marszałka Rokossowskiego ofensywa w kierunku Torunia. Pierwszą oznaką grozy były nadciągające kolumny cywilnych uciekinierów niemieckich. Zaprzęgi konne parły od strony Lipna na Toruń. Wśród nich grupki rozbitków – żołnierzy niemieckich – ciągnących od Pułtusza w beznadziejnym stanie.

Dowództwo niemieckie zatrzymało rozbitków w twierdzy. Dla odnowy psychicznej i fizycznej przydzielono ich do sprawnych oddziałów piechoty. Uciekinierów cywilnych kierowano z ominięciem Torunia na zachód w kierunku Wisły. Oddziałowi straży pożarnej w Chełmnie rozkazano przygotowanie dwóch mostów lodowych pod Bieńkówkiem i Borównem. Tworzenie takich mostów polegało na układaniu balotów prasowanej słomy ściśle przylegających do siebie na lodowej powierzchni zamrożonej Wisły. Ułożoną na szerokości 200 metrów konstrukcję polewano obficie wodą. Sprzyjała temu temperatura powietrza minus 10°-20°C. Na zlodowaciałym podłożu ułożono nawierzchnię z desek z okolicznych składnic i rozbieranych stodół polowych. Zwierzęta hodowlane odbierano uciekinierom. Ubijane w rzeźni toruńskiej zwiększały zapas mięsa w twierdzy.

W tym czasie trwało natarcie I Armii WP i oddziałów radzieckich od południowego wschodu na Bydgoszcz. Most w Fordonie był wysadzony 26 stycznia przez wojska niemieckie. Mostu w Chełmnie jeszcze nie było. Stąd pomysł kierowania fali uciekinierów na mosty lodowe.

Siły radzieckie

Według akt rozpoznania niemieckiego zachowanych w archiwach RFN i danych dostarczonych autorowi (H.P. Range) przez Attaché Ambasady ZSSR w Bonn, następujące radzieckie jednostki uczestniczyły w walkach z załogą twierdzy Toruń w dniach 22 stycznia – 12 lutego 1945:

Jednostki:

- 70. Armia
- 47. Korpus Strzelców
- 1. Korpus Pancerny Gwardii
- 60. Dywizja Strzelców
- 76. Dywizja Strzelców Gwardii
- 136. Dywizja Strzelców
- 160. Dywizja Strzelców
- 162. Dywizja Strzelców
- 165. Dywizja Strzelców

Dowódcy:

- generał płk Popow
- generał por. Drewin
- generał mjr Panow
- generał mjr Czernow
- generał mjr Kirssanow
- płk Trudoljubow
- generał mjr Timofiejew
- płk Muratow
- płk Kaladze

354. Dywizja Strzelców	general mjr Dżandżawa
369. Dywizja Uderzeniowa	plk Fedotow
1. Brygada Zmechanizowana Gwardii	general mjr Satulej

Sily Wehrmachtu

Uzbrojenie i załoga twierdzy Toruń w dniu 26 stycznia 1945 r.

Artyleria forteczna: 238 dział w tym 184 o kalibrze od 75 do 210 mm oraz 4 wyrzutnie rakiet typu „Nebelwerfer”, 10 dział przeciwlotniczych.

Inne: działa ćwiczebne na poligonie i nietypowe zdobyczne. Zestawienie nie obejmuje dział jednostek artyleryjskich przybyłych do twierdzy w styczniu.

Dane według „Dziennika Działań Wojennych Grupy Armijnej Wisła” (KTB HGrWeichsel, Signatur RH 19 XV/2+3. Militär Archiv Freiburg).

Komendant twierdzy: general Otto Lüdecke.

Jednostka dowodzenia i ochrony sztabu w sile pułku: forteczny batalion inżynierski, forteczny batalion ckm, kompania przeciwlotnicza, kompania przeciwpancerna, kompania sanitarna, szkoła podchorążych, 13 batalionów piechoty (załoga stała), forteczna kompania saperów, 13 baterii artylerii fortecznej, oddział Luftwaffe obsługi lotniska.

Szkoła podchorążych: komendant od 30 stycznia plk von Rhaden, od 5 lutego plk Longowski. 46 pedagogom powierzono funkcje komendantów fortów i grup w kolumnach ewakuacyjnych w tym uderzeniowych.

Forteczna kompania sanitarna: aptekarz sztabowy Schmidt.

31. Dywizja Grenadierów: dowódca plk Erich Wolkewitz w składzie: kompania dowodzenia, 6 batalionów piechoty, batalion saperów, pułk artylerii (tylko 8 dział), część oddziału pancernego.

73. Dywizja Piechoty: dowódca general bryg. Franz Schlieper, w składzie: kompania dowodzenia, 6 batalionów piechoty, pułk artylerii (2 działa lekkie + jedno ciężkie), dwa oddziały saperów (osłabione).

2 bataliony Volkssturmu (pospolitego ruszenia), batalion policji, batalion ozdrowieńców, oddział artylerii przeciwlotniczej, 4 bataliony rozbitków, 4 jednostki taborów.

Stan osobowy według sprawozdania komendanta twierdzy na dzień 25 stycznia wynosił 32 000 żołnierzy.

Z dziennika działań wojennych (KTR)

*W dniu 18 stycznia w Toruniu ogłoszono hasło „Kolberg”, oznaczające zagrożenie twierdzy i rozkaz obsadzenia stanowisk zewnętrznego pasa obrony. Saperzy wysadzili stalowy maszt radiostacji. Zlikwidowano punkt odniesienia dla artylerii nieprzyjaciela (*Maszt w kształcie rombu wyróżniano od powstania Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu – dopisek HS*).*

W dniu 19 stycznia lotnictwo radzieckie dokonało ataku na mosty toruńskie; jeden samolot został zestrzelony. Na bocznicy Toruń Południe odkryto platformę kolejową z załadowanymi siedmioma czołgami niemieckimi, które włączono w skład załogi. Włączono do stanu załogi 31. Dywizję Grenadierów dysponującą dwoma działami samobieżnymi (Sturmgeschütze).

W dniu 20 stycznia trwają przygotowania do obrony miasta i twierdzy. W fortach rozmieszczono nadzwyczajny zapas amunicji. Nad Wisłą wykonano dodatkowe stanowiska CKM (ciężkich karabinów maszynowych). Wzmocniono zasieki z drutów kolczastych.

W dniu 21 stycznia zachowano ostatnie dwa przejścia przez rów przeciwpancerne okalający miasto: przy forcie II (w kierunku Lubicza) i IX (w kierunku Fordonu).

W dniu 22 stycznia pod wieczór do Torunia przybywa z Gdańska generał por. Otto Lüdecke jako nowy, mianowany przez OKH komendant twierdzy. Dotychczasowy komendant płk Guksch zostaje w sztabie mianowany oficerem do specjalnych poruczeń i komendantem miasta.

Nocą z 22/23 stycznia dowódca 109. Pułku Grenadierów płk Rögelein podczas inspekcji przedpoła, ciężko ranny ośmioma pociskami z serii ckm przeciwnika, udawał martwego. Obrabowany, pozbawiony butów i odzieży, zdołał doczołgać się do odległych o 50 m stanowisk własnego pułku i ostrzec przed zastawioną pułapką. Przeżył, został odznaczony dębowym liściem do wcześniej nadanego mu żelaznego Krzyża Rycerskiego.

W dniu 23 stycznia na rozkaz OKH dokonano promocji 1000 podchorążych. Z nadanym stopniem oficerskim specjalnym pociągiem ze stacji Chelmsa (wówczas Kulmsee) odjechali do Güstrow w Meklenburgii, ku ubolewaniu komendanta twierdzy.

Nocą z 23/24 stycznia ostatnie przejścia przez rów przeciwczołgowy przy fortach II i IX zostały zniwelowane. Na linii fortów II-III-IV, wzdłuż północnego brzegu Wisły wzmoczona aktywność patroli przeciwnika. Znaczne siły radzieckie (60. Dywizja generała Czernowa i bryg. pancerna) ciągną od strony poligonu, omijając Podgórz, w stronę Fordonu, dochodzi do wymiany ognia.

W dniu 25 stycznia z kierunku Lubicza, wśród walk nad Drwęcą, dotarły do Torunia jednostki 73. Dywizji Piechoty, wyparte znad Narwi, pokonane pod Modlinem. W toruńskiej twierdzy zostały rozlokowane w rejonach fortów I-IX. Uzupełniono stany osobowe i uzbrojenie, zregenerowano siły fizyczne i psychiczne dywizji. W nocy od strony płyty lotniska patrol czerwonooarmistów prześlizgnął się do zabudowań kasyna. Raczących się znalezionym tu alkoholem, pijanych wzięto do niewoli.

Komendant twierdzy zdawał sobie sprawę z ogromnej dysproporcji sił. Zaraz po objęciu dowództwa nad załogą twierdzy (20 stycznia 1945) dokładał starań, aby uniknąć zniszczenia podległego mu zgrupowania. Dostrzegał szansę w przeprawie przez Wisłę w kierunku Strzelc – Jarużyna – Koronowa. Sugestie takie Hitler, jako dowódca Wehrmachtu, kategorycznie odrzucał. Oto kopia radiogramu nadanego przez naczelnego dowódcę „Armijnej Grupy Wisła”:

Radiogram od Reichsführera SS i Naczelnego Dowódcy Armijnej Grupy Wisła Heinricha Himmlera do Komendanta Twierdzy Toruń z dnia 26 I 1945.

Twierdza Toruń ma ważne zadanie wiązania sił wroga. Musicie twierdzę bezwarunkowo utrzymać. Osobiście zadbam o dostawy amunicji. We właściwym czasie osobiście nadejdę Wam z odsieczą. Zaciągnijcie wszelką siłę roboczą dla ulepszenia urządzeń obronnych. Wykonajcie niezwłocznie na ulicach miasta ładowisko i pas startowy dla samolotów. Ma Pan wszelkie uprawnienia do samodzielnego dowodzenia (decydowania) o życiu i śmierci na własną odpowiedzialność. Nie czekajcie aż przeciwnik Was zaatakuje, lecz przyczyniajcie mu strat przez ustawiczną aktywność patroli niszczycielskich przysparzających strat przez nieustanne działania na szkodę nieprzyjaciela.

Niech żyje Führer!

26 I 1945

do wiadomości:

SS Gruppenführer Fegelein

(tłum. radiogramu HS)

Nacz. Dow. A. Gr. Wisła

podp. H. Himmler

Wśród żołnierzy elity Wehrmachtu Himmler nie był poważnie traktowany. Nie posiadał wykształcenia wojskowego, Hitler powierzył mu dowództwo Armii Wisła, podczas gdy na to stanowisko zasługiwali liczni inni doświadczeni oficerowie, którym Führer zresztą nie ufał. Pogardzano „Himmlerem – policjantem”. Depesze Himmlera tchnęły ignorancją. Ujawniał to jego język i niekompetentne rozkazy, dalekie od wojskowej rutyny, stąd podkreślenia zwrotów irytujących wykształconego autora – niemieckiego podchorążego.

Następnego dnia, czyli 27 stycznia, Himmler w sążnistej depeszy do komendanta twierdzy ujawnia szczyt niekompetencji i hipokryzji. Rozkazuje odbić Bydgoszcz (od 3 dni wyzwoloną). Z obłożonego Torunia samolotami po wylądowaniu zaopatrzenia (co nigdy nie miało miejsca) rozkazuje ewakuować rannych, jak również kobiety i dzieci, najpierw niemieckie, później polskie (tłum. HS), dosłownie: „Verwundete sowie zunächst deutsche, später polnische Frauen und Kinder herauszubefördern”. Himmler nie zauważył, że nakazane przez niego ładowisko wzdłuż ulicy Bema w ogóle nie powstało. Lotnisko istniejące znalazło się w strefie walk.

O polskiej ludności Torunia wspomina się zaledwie w cytowanym wyżej zaleceniu Himmlera. W innym miejscu niemieckiego oryginału wymienia się liczbę 40 000. W dalszym ciągu relacji zdawkowo wspomina się polskich mieszkańców wsi położonych na objętym zaciekłymi walkami obszarze Doliny Fordońskiej.

W korespondencji radiowej dowództwo Armee Gruppe Weichsel nadało rozkaz wytrwania w twierdzy „do ostatniego naboju”. Komendant wszakże wie swoje. W porozumieniu z OKH przygotowuje plan ewakuacji załogi twierdzy na przemarszu całości wojska doposażonego w uzbrojenie, amunicję, sprzęt techniczny i żywność z zasobnych magazynów. Trwanie w twierdzy pod ogniem ogromnej przewagi sił radzieckich, bez szans na „odsiecz” mogło doprowadzić do zniszczenia sił żywych i miasta. Armia marszałka Żukowa stała nad Odrą, a marszałek Rokossowski parł na Gdańsk. Pozostało ewentualnie poddanie się, jak to uczyni za pięć tygodni niemiecki dowódca oblężonej cytadeli grudziądzkiej. Komendant twierdzy Toruń wierzył w skuteczne przebicie się swoich wzmocnionych sił do głównych ugrupowań niemieckich po lewej stronie Wisły, odpartych wprawdzie od Strzelc i Jaruzyna, ale operujących w podobnej odległości pod Topolnem i Gruczmem. Wylamanie się z otoczonego, lecz jeszcze nieoblężonego Torunia zakładano przeprowadzić niespodziewanie w ciszy nocnej, bez przygotowania artyleryjskiego w następującym składzie oddzielnymi wyznaczonymi drogami:

Kolumna prawa

Skład: dowódca generał Schlieper – 73. Dywizja Piechoty.

Straż przednia: szturmowy pułk piechoty, pluton przeciwpancerny, 3 bataliony piechoty, forteczny batalion CKM, oddział artylerii przeciwlotniczej, batalion Volkssturmu, batalion rozbitków z jednostek Luftwaffe, oddział artylerii złożony z armat zdobycznych.

Straż tylna: batalion piechoty, pluton przeciwpancerny.

Wyznaczona marszruta: drogą Toruń – Barbarka – Olek – Zamek Bierzgowski – Siemoń – Unisław.

Jednostki doborowe 73. Dywizji Piechoty rozmieszczono celowo w prawej kolumnie z uwagi na koncentrację sił radzieckich od północnej strony marszruty.

Kolumna środkowa

Skład: dowódca plk von Rhoden – 31. Dywizja Grenadierów.

Straż przednia: Grupa Bojowa Mix (batalion szturmowy pod dowództwem majora Mixy). Oddział czołgów, batalion saperów, forteczny batalion ckm, forteczny batalion przeciwlotniczy, sztab komendanta twierdzy generała Lüdeckego,

forteczny batalion inżynieryjny ok. 600 osób cywilnych (w tym działacze NSDAP) z Torunia, tabory zmotoryzowane i konne, kompania sanitarna.

Straż tylna: szkoła podchorążych, batalion rozbitków, batalion policji.

Wyznaczona marszruta: droga Toruń – Cegielnik – Pędzewo – Zarośle – Cienkie – Rzęczkowo – Cichoradz.

Kolumnę środkową, nazywaną miękką, miały osłaniać kolumny zewnętrzne.

Kolumna lewa

Skład: dowódca płk Wolkowitz – 31. Dywizja Grenadierów.

Straż przednia: batalion piechoty, bateria dział samobieżnych i przeciwlotniczych (kal. 37 mm), 12. Pułk Piechoty, dowódca mjr Grote.

Wyznaczona marszruta: drogą wzdłuż Wisły (dziś nr 80) do Małej Złejwsi, dalej kierunek Bolmin – Dąbrowa Chelmińska do Wisły.

Drogami w znacznej części umocnionymi skierowano elementy zmotoryzowane w tym pojazdy sanitarne wiozące 600 rannych i personel medyczny ze sprzętem.

Naczelne dowództwo nad całością sprawował sztab w osobach: generał dywizji Otto Lüdecke jako komendant twierdzy, generał Wilhelm Melchert zastępca do specjalnych poruczeń, major Heymann szef sztabu, kapitan Greeven zastępca sztabu.

W poniedziałek 29 stycznia nadszedł oczekiwany radiogram z OKH: „Der Führer hat den Ausbruch der Besatzung der Festung Thorn genehmigt” („Führer zezwolił na wyłamanie się załogi twierdzy Toruń” – tłum. HS).

Następnego dnia, tj. 30 stycznia, w publicznym przemówieniu (ostatnim w życiu) Hitler oznajmił: „die Festung Thorn wird bis zur letzten Patrone Verteidigt!” („twierdza Toruń będzie broniona do ostatniego naboju!” – tłum. HS). Sprzeczności zawarte w obu komunikatach wierni nazisci wśród żołnierzy tłumaczyli fortem wódza dla osłabienia czujności przeciwnika.

W tym samym dniu w twierdzy przystąpiono do wydawania żołnierzom utensyliów (przedmiotów osobistego użytku) i opróżniania magazynów, niszczone, wysadzając działa stałej artylerii fortecznej, centralę łączności i urządzenia techniczne. Dnia następnego rankiem, tj. 31 stycznia, po nocnym przejściu jednostek z Podgórza na prawy brzeg Wisły wysadzono mosty. Nie odnotowano szczególnej reakcji ze strony radzieckiej. O północy 31 stycznia na rozkaz komendanta twierdzy trzy przygotowane kolumny ruszyły w przewidzianych kierunkach.

W niezwyklej ciszy czoło kolumny prawej ominęło miejscowość Olek i zamek w Bierzglowie, pokonując zasy py śnieżne, drogami polnymi, rankiem stanęło w lesie na północ od wsi Cichoradz. Tymczasem liczne jednostki tkwiły wśród ulic Torunia, czekając w kolejności na wyjście przy forcie VII.

Czoło kolumny środkowej, zgodnie z rozkazem, wyznaczoną trasą dotarło pod Cichoradz o godz. 10.00 pierwszego dnia wymarszu, czyli 1 lutego. Tyły kolumny znajdowały się w tym czasie w rejonie Czarnych Blot. Wieczorem pierwszego dnia po wymarszu z twierdzy kolumny utknęły pod ogniem zaporowych pozycji radzieckich.

Kolumna prawa: na linii lasu na północ od Cichoradza – Otowic – Borek na styku z czołowym batalionem szturmowym majora Mixa, stanowiącym czołówkę kolumny środkowej.

Kolumna środkowa: utknęła na drodze Siemoń – Cichoradz pod ostrzałem nieprzyjaciela. Straż tylna o godz. 20.00 pod wsią Rozgarty stoczyła pojedynek ogniowy z silnym oddziałem radzieckim. Poległo 6 Rosjan, jeden trafił do niewoli.

Kolumna lewa: czołowe oddziały stanęły wieczorem pod Gierkowem i Bolminem oraz na linii kolejowej Dąbrowa Chełmińska – Ostromecko.

W ciągu dnia kolumny atakowane były przez samoloty szturmowe.

31 stycznia 1945 r. niemiecki samolot zwiadowczy nad Bydgoszczą. Obserwator melduje: „ruchy własnych jednostek na południe od lasów ostromeckich... ruchy nieprzyjaciela drogami na wschód od Bydgoszczy w kierunku Wisły” (tłum. HS).

Dowództwo radzieckie liczyło się z zamiarem Niemców, żeby przeprowić się przez Wisłę w kierunku na Strzelce – Jarużyn.

Wydzielone z sił głównych ruchliwe oddziały radzieckie nękające kolumny marszowe nie powodowały znaczących dla Niemców strat.

Na rozpoznane trasy i rejony niemieckich przyczółków mostowych skierowano wielkie jednostki radzieckie dla zatrzymania okrążenia i zniszczenia na otwartej przestrzeni rozciągniętej załogi twierdzy Toruń. Wobec niekorzystnej dla Niemców sytuacji w rejonie Strzelce – Jarużyn na rozkaz OKH zmieniono kierunek przemarszu do głównej linii niemieckiego frontu pod Świeciem (Żurawia Kępa – Przechowo – Poledno) z docelowym rejonem koncentracji: Minikowo w Borach Tucholskich. Powodzenie tego przedsięwzięcia zależało od przedostania się na lewy brzeg Wisły przez istniejące poniżej Fordonu mosty lodowe: Borówno – Topolno i Biernkówka – Topolinek – Kosowo.

Po stronie radzieckiej z operującego pod Chełmnem na prawym brzegu Wisły I Korpusu Pancernego Gwardii skierowano w rejon Borówna I Brygadę Zmechanizowaną dla blokowania podejść na most lodowy. Z rejonu Fordonu oczekującą tam 365. Dywizję Strzelców skierowano pośpiesznie na prawy brzeg Wisły przez Ostromecko do Dąbrowy Chełmińskiej. Także spod Fordonu kolejną, 165. Dywizję Strzelców skierowano w rejon Strzelec Dolnych – Topolna celem uniemożliwienia Niemcom przeprawy z prawego brzegu Wisły na lewy i marszu w kierunku północnym. Zaangażowana dotychczas w działania wokół Torunia 136. Dywizja Strzelców została o świcie 31 stycznia pośpiesznym marszem skierowana na linię Siemoń – Grzybno – Unisław dla utworzenia pozycji zaporowych. Rozmieszczoną na tych pozycjach 354. Dywizję Strzelców przerzucono nad Wisłę celem blokowania kierunku na Chełmno.

W dniach poprzedzających wyłamanie się załogi z Torunia temperatura powietrza oscylowała między minus 12°-15°C. Zamarznięte drogi gruntowe, których część wyznaczono dla przemarszu kolumn, były wystarczająco stabilne nawet dla ponad miarę obciążonych pojazdów. W dniach 1 i 2 lutego nastąpiło ocieplenie. Odwilż, ciągłe opady mżawki, roztopy na rozmiękczonych drogach wśród topniejących zasp śniegu stały się przekleństwem zwłaszcza tych kierowców i woźniców, którym wypadło znaleźć się na nieumocnionych drogach. Liczne pojazdy wywracały się do przydrożnych rowów albo grzęzły w błocie. Podobna sytuacja utrzymywała się do końca dekady.

Niemiecka służba nasłuchowa uchwyciła przed południem 1 lutego meldunek radiowy dowództwa radzieckiego 60. Armii o zajmowaniu przez tę jednostkę stanowisk fortecznych i kolejnych rejonów miasta opuszczonych przez nieprzyjaciela. W Moskwie urządzono fetowanie sowieckiego komunikatu wojennego o „wzięciu przez wojska radzieckie szturmem miasta i twierdzy Toruń”. Nie wspomniano, że załoga niemiecka opuściła miasto bez walki. Równocześnie z uchodzącymi Niemcami oddziały radzieckie pozostawały dzień i noc w stałej styczności ogniowej, przenikając do szeregów niemieckich kolumn marszowych. Pod wzajemnym ostrzałem zbliżały się one do kolejnych pozycji zaporowych Rosjan. Są liczni zabici i ranni po obu stronach. Pułkownik Groth – dowódca 70. Pułku Grenadierów – relacjonuje: „Powolny marsz, przerywany 2–3 godzinnymi przymusowymi postojami, wykorzystywało lotnictwo radzieckie. Samoloty szturmowe w locie koszącym zniszczyły 40% stanu mojego plutonu łączności”. Podobne ataki skierowane były na zespoły pojazdów sztabowych w kolumnach.

W nocy czoło kolumny lewej dotarło pod Czarnowo. Według rozkazu kolumna miała skręcić z Szosy Bydgoskiej w kompleks lasów ostromeckich, aby przez Siedmiogórze zejść w Dolinę Wisły. Samo Ostromecko było w rękach wojsk radzieckich. Zwiad konny Wehrmachtu wysłany na leśne drogi zameldował, że stromych wzniesień i roztopionych dróg samochody i zaprzęgi nie będą w stanie pokonać. Tej samej nocy z 1 na 2 lutego idący w kolumnie autor relacji, podchorąży Wehrmachtu Hans-Peter Range, snuje rozmyślenia nad błędami dowództwa i skutkami dostrzeganymi w postaci ciał poległych wzdłuż drogi, wraków wypalonych czołgów i rozbitych pojazdów. Przeżywający konflikt sumienia, odczuwa znamiona buntu i obowiązku wynikającego z przysięgi żołnierskiej. Przemarznięty, obciążony ponad miarę sprzętem i amunicją dostrzega zaciemnione domy przy Szosie Bydgoskiej i myśli: „ci Polacy szczęśliwie pozbywają się przeklętych Germanów, gdy my prowadzeni jesteśmy na szafot” (tłum. HS). Podchorąży Range trafnie przewiduje. Kamratów, którzy nie zginą na drogach i polach Ziemi Chełmińskiej, o ile dojdą do Wisły, z wejściem na most lodowy spotka los skazanych na szafot.

Kolumny lewa i środkowa tej samej nocy toczyły walki o przejścia przez napotykanne stanowiska radzieckie przed Dąbrową Chełmińską i wokół niej, pod Bolminem, Cichoradzem i Unisławiem. Dowódcy nadciągających jednostek, grzęznących w błocie na drogach gruntowych, kierowali swoje oddziały na własną rękę w kierunku dróg umocnionych dla nich niewyznaczonych. Na skutek tego na węzłach drogowych w Cichoradzu i Siemoniu doszło do zatarasowania i pomieszania z jednostkami kolumny sąsiedniej. Zaistniały zamęt potęgował wzmoczony ogień oddziałów radzieckich w tę stronę. Komendant twierdzy skierował generała Melcherta w rejony powstałych zatorów dla uporządkowania płataniny i przywrócenia kolumnom porządku marszowego.

Przemarsz kolumny pod Bolmin został zatrzymany ogniem od strony Dąbrowy Chełmińskiej. Wieś o masywnej zabudowie zdążyli wcześniej obsadzić Rosjanie przybyli od strony Fordonu i Ostromecka. Przy stacji kolejowej położonej z dala od wsi, przy skrzyżowaniu z drogą wiodącą ku wsi Czarze w Dolinie Wisły i mostom lodowym, Rosjanie urządzili stanowiska artylerii i moździerzy. Z tych działobitni razili ogniem zaporowym obszary na wschód i północ, którymi Niemcy usiłowali przedostać się nad Wisłę. Zmagania o przejście przez Dąbrowę trwały ponad dwie doby. Działania Pierwszego Batalionu 31. Dywizji Grenadierów wzmocniło zgrupowanie szturmowe majora Mixa. Walką na bagnety, granaty i pancerfausty zdołano utorować sobie przemarsz przez wieś. Zacięte walki toczyły się o budynki szkoły, urzędu gminy i cegielnię. Stanowiska artylerii

i mózdzierzy radzieckich zlikwidowano, docierając do stacji kolejowej przez Waldowo. Zaskoczone radzieckie obsługi uciekły, sprzęt zniszczyli Niemcy.

Mieszkańcy Dąbrowy Chelmińskiej relacjonują:

Albrecht Duwe – niemiecki mieszkaniec ówczesnie nazwanej Damerau wsi Dąbrowa Chelmińska opanowanej przez żołnierzy radzieckich: *Wśród Rosjan alarm! Niemieckie wojska z Torunia zbliżają się. Przeszli przez Rzęczkowo Niemcy atakują Cichoradz, Gierkowo i Bolmin. Ponosząc ciężkie straty, ponownie opanowują Dąbrowę. Mieszkańcy wschodnich rejonów wsi schronili się w lesie koło Gzina. Na nieszczęście trafili pod morderczy ogień artylerii rosyjskiej od strony Unisławia, skierowany na oddziały niemieckie usiłujące przebić się w kierunku północnym. Tutaj wielu poległo. Nacierający żołnierze Wehrmachtu tworzyli linię rozciągniętą od Bolminka po Otowice. Rozproszona zabudowa i otwarte pola nie dawały schronienia przed ostrzałem artylerii. Doświadczeni żołnierze kryli się, jak mogli. Straty w ludziach są olbrzymie. W pulku Halberstadt zginęli wszyscy oficerowie. Liczebność pulku zmalała do stanu batalionu. Komendę przejmuje sierżant. Dowódca dywizji płk Wolkwitz, sam wcześniej ranny, o lasce pojawia się w polu i w stylu Fryderyka II nawołuje: – Co jest chłopcy? Ruszać się... Nie chcecie do domu...?!*

Władysława Jarocka – mieszkała w Dąbrowie Chelmińskiej przy drodze wylotowej do Cichoradza, wraz z sąsiadami znalazła schronienie pod sklepieniem piwnicznym spalonych zabudowań gospodarstwa usytuowanego w polu: *zbliżające się odgłosy bitewne, wybuchy i okrzyki walczących żołnierzy słyszeliśmy nad naszymi głowami. Wokół mnóstwo zabitych żołnierzy niemieckich i rosyjskich. Wielu zabitych Rosjan leżało w żłobach po inwentarzu, na podwórzu i wokół wypalonych zabudowań. Żywi żołnierze niemieccy straszliwie wyczerpani, bez wytchnienia i odpoczynku, pośpieszali, potykając się o rumowiska i wraki zniszczonego sprzętu, aby za wszelką cenę znaleźć się w Dolinie Wisły (tłum. HS).*

Ogień dział i mózdzierzy od strony Dąbrowy zamilkł. Nadal raził ogień od strony Unisławia. Pulk Grenadierów Halberstadt przestał istnieć. Z ocalałych żołnierzy utworzono Grupę Bojową Grote, od nazwiska dowódcy.

Podczas gdy od czwartku 1 lutego trwały zmagania o Dąbrowę Chelmińską, sąsiedni 70. Pulk Grenadierów Wehrmachtu zdecydowanym natarciem przelał radziecką zaporę w lesie pod Otowicami. Nie oznaczało to jeszcze uruchomienia przemarszu kolumny środkowej w stronę mostów lodowych na Wiśle. Na czele tej kolumny, nazywanej miękka, parło zgrupowanie bojowe wydzielone

z Batalionu Szturmowego majora Mixa. Elementy tego batalionu przetrucano w razie potrzeby dla wzmocnionego uderzenia na pozycje przeciwnika tamując drogę przemarszu sił niemieckich. Kolumnę sanitarną wiozącą 600 rannych i personel medyczny ze sprzętem, ciężarówki i inne ciężkie pojazdy mechaniczne włączono do kolumny lewej ciągnącej utwardzonym szlakiem. Nad ranem 1 lutego czoło kolumny zatrzymało się pod Rzęczkowem. Zwiad konny zameldował, że wieś jest wolna od nieprzyjaciela. Podjęto powolny marsz, przy czym większość kolumny zalegała jeszcze pod Bierzglowem i Łązynem. Na obniżenie tempa i wartości bojowej kolumny wpływała obecność licznej grupy cywilnych urzędników nazistowskich, działaczy partyjnych i funkcjonariuszy gestapo z Torunia. Żołnierze jawnie ignorowali ich obecność.

Okolo godzin południowych krótkie przejaśnienie natychmiast wykorzystano lotnictwo radzieckie. Samoloty szturmowe IŁ-2 pojawiły się niespodziewanie, lotem koszącym obrzucając kolumny bombami i ostrzeliwując z broni pokładowej. Autor relacji (H.P. Range) wspomina o licznych ofiarach nalotu. Pod wieczór kolumna dotarła do lasu na południe od Unisławia. W dalszym marszu na przeszkodzie stanęły radzieckie pozycje zaporowe pod Raciniewem.

Patrole niemieckie, penetrując przedpole radzieckiej pozycji zaporowej, ujawniły silnie obsadzone bronią maszynową i przeciwpancerną nasypy kolejowe węzła Unisław i szlaku w kierunku Dąbrowy Chełmińskiej. Rosjanie na skraju lasu przed Otowicami zamienili budynek leśnictwa Raciniewo w wysuniętą twierdzę, uzbrojoną w broń maszynową, moździerz, zapas amunicji i liczną załogę.

Do natarcia oprócz przynależnego do kolumny środkowej 70. Pułku Grenadierów ma dołączyć grupa bojowa z batalionu majora Mixa uwikłana pod Unisławiem. Sprowadzono pojazdy opancerzone operujące dotychczas w czołowie kolumny lewej na trasie z Torunia w kierunku Fordonu. Zespół ten, jedyny w składzie załogi fortecznej, składał się z sześciu czołgów i trzech dział samobieżnych. Autor wspomnień nie określa ich typów. Należy przypuszczać, że nie były to tygrysy, lecz wprowadzone pod koniec wojny, lekkie i szybkie czołgi „Hetzer”.

Po przełamaniu radzieckiego oporu w Dąbrowie Chełmińskiej część sił niemieckich schodziła w Dolinę Wisły pod ostrzałem od strony Łoktowa i Gzina. Tutaj znajdowały się kolejne stanowiska radzieckiej pozycji oporowej wzdłuż linii kolejowej. Do akcji, celem zwalczania przeciwnika wprowadzono: Szkolny Batalion Saperów Nr 2, 80. Batalion Fortecznej Artylerii Przeciwlotniczej, wspomagany przez II Forteczny Batalion ckm. Wsparcie ogniowe zapewnił IV Dywizjon 173. Pułku Artylerii. Czołówkę uderzeniową stanowił 17. Pułk Grenadierów. Siły niemieckie nacierały bez powodzenia.

Od strony wschodniej stanowiska radzieckie nadal raziły ogniem. Szpica niemiecka zdołała przebić się pod tym ogniem omijając Czermkowo do Bruk Unisławskich, co pozostawało bez znaczenia dla przemarszu całej kolumny środkowej i lewej. Zatrzymane przez zapory radzieckie, tkwiły one unieruchomione w rejonie Cichoradza. Tymczasem ciężko doświadczony walkami w Dąbrowie 12. Pułk Grenadierów dotarł bezdrożami do Czarż i pod Borówno. Pod osłoną nocy zdążyli przepłynąć się przez most lodowy do Topolna. Wkrótce ogień radziecki skierowany na most przeszkodził przepławie. Pod Topolnem na styku z rzeką przebiegała linia frontu odcinka wycofanej spod Fordonu Grupy Armii Wisła. Przez cały dzień 2 lutego odwilż dała znać o sobie uciążliwym stanem dróg, niebezpiecznymi oznakami osłabienia lodowej konstrukcji mostów pod Borównem i Bieńkówką. Pogodne niebo natychmiast wykorzystano lotnictwo radzieckie. Szturmowe samoloty IŁ-2 wznowiły niszycielskie dzieło wśród kolumn niemieckich. Nowe siły radzieckie przybyłe od strony Ostromecka, pojawiły się w okolicach Dąbrowy i pod Rzęczkowem, niespodziewanie ostrzeliwując grzęznących w błocie Niemców.

Wobec rysującego się powodzenia na przeprawie Borówno – Topolno, komendant generał Lüdecke postanowił – na skutek utraty łączności radiowej – osobiście skontaktować się z dowódcą 73. Dywizji Piechoty, trzonem kolumny prawej, generałem majorem Schlieperem. Miejsce postoju dowództwa 73. Dywizji Piechoty ustalono w Brukach Unisławskich. Chodziło o skoordynowaną organizację przyczółków po obu stronach Wisły.

Oto jak komendant generał Otto Lüdecke po latach wspominał tę wyprawę złożoną z pary samochodów i gońca motocyklowego: *teren między Unisławiem i Brukami Unisławskimi był wyludniony. Na rozmiękzionych drogach leżały przewrócone samochody i wraki maszyn. Wśród nich ciała martwych żołnierzy rosyjskich i niemieckich. Powtarzane wielokrotnie próby przejazdu do Bruk Unisławskich po gruncie płaskiego brzegu Doliny Wisły, pozbawionego jakiegokolwiek osłony okazały się niemożliwe. Ogień zarówno ze strony wzgórz unisławskich, Gzina i zabudowań sprawił, że jeden z samochodów osobowych i motocykl uległy zniszczeniu. Drugi samochód osobowy został przestrzelony na wylot pociskiem przeciwpancernym. Należało zrezygnować z osobistego kontaktu z dowódcą 73. Dywizji Piechoty (tłum. HS).*

Komendant twierdzy wrócił na swoje stanowisko dowodzenia w Cichoradzu i rozkazał kontynuowanie regularnych prób nawiązania łączności z dowództwem 73. Dywizji Piechoty. Okazało się bowiem, że utrzymuje ono z łatwością łączność radiową zarówno z naczelnym dowództwem 2. Armii, jak też odbiera rosyjskie

komunikaty propagandowe. Brak natomiast łączności z własnym nadrzędnym dowództwem.

W treści wspomnień autorstwa H.P. Rangego sugestie o elitarnym charakterze i sukcesach 73. Dywizji Piechoty są nader częste. Warto wspomnieć, że generał Lüdecke mianowany komendantem twierdzy, przybył z Gdańska w przeddzień nadejścia rozkazu wylamania się załogi twierdzy toruńskiej (przyp. HS).

Tymczasem wokół Unisławia nieustannie trwały walki. Rosjanie wykazywali szczególną zaciętość. Natarcia niemieckie mimo wzmocnienia przez uderzeniową grupę majora Mixa pozostawały bezskuteczne. Wprowadzone do akcji wspomniane wyżej czolgi, pluton szybkostrzelnych działek przeciwlotniczych i zwiększona liczba moździerzy nie zdołały przełamać stanowisk radzieckich. Unisław okazał się niezdołanym bastionem. Opanowane, lecz zniszczone Raciniewo nie miało znaczenia. Według oceny niemieckiej zabrakło wsparcia 173. Pułku Artylerii i 70. Pułku Piechoty, zaangażowanych w walkach w innych rejonach.

Żołnierze Wehrmachtu nieuczestniczący bezpośrednio w walkach, zalegali w błocie dróg polnych, płytkich rowach topniejącego śniegu i duktach pobliskich lasów. Unikali głównych dróg w obawie przed nagłymi, coraz częstszymi nalotami szturmowych samolotów radzieckich. Od 2 lutego następowała powolna poprawa pogody. Wzrostowi temperatury (2°C) i oznakom odwilży towarzyszyła mżawka i nocne przymrozki. Odnotowano wysyp z samolotów małych bombek rozpryskowych, dotkliwie rażących odłamkami. Niekiedy nazywano je myszkami. Niemcy mówili: „Iwan wyrzuca je wprost ze skrzyni”.

Jednostkom kolumny prawej udało się przeniknąć do Bruk Kokockich w Dolinie Wisły. Już przed wyruszeniem z Torunia uzgodniono, że po dotarciu do Bruk Unisławskich i Bruk Kokockich zostanie zorganizowany krótki odpoczynek przed przeprawą przez Wisłę. Dowodzącemu w tym rejonie, generałowi majorowi Schlieperowi, dowódcy kolumny prawej, zależało, aby nie opuszczać za wszelką cenę drogi wzdłuż Gór Plutowskich. Zajęte wcześniej przez siły radzieckie miejscowości: Gołoty, Szymborno i Plutowo, stanowiły zagrożenie od strony dominujących na wzgórzach stanowisk broni maszynowej i moździerzy. Przybyły one od strony Fordonu, przeszły po kładkach na lodach Wisły do Ostromecka. Zdołały utworzyć stanowiska zaporowe na trafnie przewidzianych trasach nadsięgającej niemieckiej załogi twierdzy Toruń. Znany był im kierunek: mosty lodowe na Wiśle. Toteż stanowiska ogniowe Rosjan, zwłaszcza te na wzgórzach, pokrywały obszar przyczółków w Dolinie Wisły. Z czasem dołączyć miały ognie radzieckie ze stanowisk na lewym brzegu rzeki. W miarę jak od południa napierali Rosjanie na Topolno i Głogówek – Przechowo, przeprawie na lewy brzeg towarzyszyły poważne zagrożenia. Kolumny lewa i środkowa, nadwerżona stratami w zabitych

i rannych, pozbawiona większości pojazdów i sprzętu leżącego w postaci wraków na poboczu przebytych dróg, schodziły w nieładzie na płaski brzeg Wisły w nadziei na przeprawę do Topolna. Tymczasem gromadzący się tłum żołnierzy Wehrmachtu stał się dla Rosjan oczekiwanym celem. Rozmieszczeni wśród rozproszonych zabudowań Bruk Unisławskich i Bruk Kokockich na lekkim wzniesieniu razili ogniem karabinów maszynowych i moździerzy gromadzących się Niemców od Szymborna po Zbocze Plutowskie. Teren ten, pozbawiony jakichkolwiek naturalnych osłon, przecinają liczne płytkie rowy melioracyjne gromadzące wody z wyżej położonych pól uprawnych. Te rowy, wypełnione wodą z topniejących śniegów, stwarzały żołnierzom Wehrmachtu możliwość wyboru: kryć się przed ogniem radzieckim, szukając ocalenia za cenę zanurzenia się i przemoczenia, albo zginąć od kuli.

Autor (H.P. Range) wskazuje dalsze uchybienia Schliepera: „Niewykonanie rozkazu oczyszczenia ciągu gór z pozycji radzieckich oraz przeprowadzenia się do Topolna celem przygotowania przyczółka przyjęciowego na lewym brzegu Wisły”. Schlieper natomiast ujawnia swoje argumenty: „Otrzymałem ponaglenia ze strony wyższego szczebla czyli od dowództwa 2. Armii wskazujące na północny kierunek marszu. Dosłownie *«...pośpieszcie się, jeszcze jesteście w Świeciu»*. General Lüdecke mógł nawiązać z nami łączność, wysyłając gońca konnego lub motocyklowego. Mógł nawiązać łączność z dowództwem 73. Dywizji Piechoty choćby przez czynną w pobliżu miejsca jego postoju, radiostację 70. Pułku Piechoty w Siemoniu”.

Po niepowodzeniach doznanych przez 73. Dywizję Piechoty wraz z grupą majora Mixa pod Unisławiem i na liniach kolejowych, 73DP wycofała się nocą 3 lutego w kierunku północnym. Dowódca generał Schlieper uznał, że wobec nasilającej się odwilży jakakolwiek przeprawa do Topolna nie jest możliwa, liczył na kolejną pod Bieńkówką.

W ciągu dnia temperatura rosła do 5°C, opary i mżawka ułatwiały poruszanie się w dolinie. Na Wiśle puszczały lody, ale most pod Bieńkówką trwał. O ile wcześniej pierwszym jednostkom spod Borówna udało się przejść do Topolna po topniejącym na moście lodzie, teraz stało się to niemożliwe. Nurt rzeki zrywał coraz większe fragmenty mostu. Zgromadzeni żołnierze, zwłaszcza służba sanitarna z ambulansami wypełnionymi rannymi, kierowali się na przeprawę pod Bieńkówką. Wielu udało się przejść na drugą stronę. Prowadzono zaprzęgi i nieliczne lekkie działa. Podjęto ryzyko przejazdu ambulansu. Osłabiony wskutek trwającej odwilży most lodowy także tutaj nie wytrzymał. Ambulans i kilkoro ludzi porwał nurt Wisły. Wobec tego pod Starogrodem, gdzie naprzeciw Kosowa lód nadal był stabilny, znaleziono możliwość wykonania popularnych kładek i kontynuowania

przejścia pieszo bez ciężkiego sprzętu. Las Panieński stanowił pożądaną osłonę przyczółka przed ostrzałem radzieckich stanowisk rozmieszczonych na okolicznych wzgórzach.

Komendant generał Lüdecke rozkazał obu kolumnom znajdującym się już w Dolinie Wisły i schodzącym z Wysoczyzny Chełmińskiej utworzyć JEŻA dla okrężnej obrony i przemieszczenia się tej formacji w kierunku północnym. Od wymarszu z Torunia minęły cztery doby. Pozbawieni od trzech dni ciepłego posiłku i snu żołnierze znosili ostrzał radziecki z różnych kierunków. Dziwić może, że ze strony radzieckiej brakło aktywności czołgów, widzianych w dużej masie (200) na wschód od Chełmna. Dla naczelnego dowództwa radzieckiego ważniejsze widocznie były takie cele strategiczne jak Grudziądz, Poznań, Piła z Walem Pomorskim na drodze do Berlina. Osaczona załoga Torunia przestała stanowić zagrożenie. Mimo to skuteczność obrony niemieckiej nie pozwalała Rosjanom na lekceważenie tej dogorywającej siły.

Piątego dnia, czyli w niedzielę 4 lutego, od strony Kaldusa nadsięgnęły czołgi, zapewne z zadaniem wykończenia niemieckiego JEŻA. W trudnym terenie, wobec silnej obrony przeciwpancernej, toczyły się krętą drogą ku Dolinie Wisły między Górą św. Wawrzyńca i Starogrodem. Gdy pierwszy z nich stanął u wylotu drogi i wymierzył w stronę JEŻA celnym ogniem, PAK (niem. dział przeciwpancerne) został unieruchomiony. Kolejnego spotkał ten sam los. Zatarasowana droga i brak przestrzeni operacyjnej zmusiły załogi czołgów do wycofania się. W końcowym elemencie niemieckim zmierzającym do przeprawy pod Bienkówką znalazł się radiowóz. Dowódca wozu, Obergefreiter (młodszy kapral) Rost relacjonuje: *nagle znaleźliśmy się pod ostrzałem; kierowca gwałtownie skręca na białą płaszczyznę śniegu. Okazało się, że to górna warstwa zaspy wypełniającej rów. Wóz wywrócił się. Wypadłem na drogę, odpryski błota biją po twarzy od pocisków padających tuż przy głowie. Oczekalem chwilę i odskoczyłem do pobliskiego domu. Wewnątrz spora grupa żołnierzy w tym ranni pod opieką oficera weterynarii. Kilku w mundurach Luftwaffe wybiegło do ruskich. Po chwili ruscy wrócili w towarzystwie naszych. Nie strzelaliśmy do nich, aby nie trafić w naszych. Po chwili do wywróconego wozu podbiegli ruscy i zaczęli plądrować; parę celnych strzałów zniechęciło innych. O zmroku udało się postawić radiowóz na kola. Odjechaliśmy z rannymi* (tłum. HS).

Od minionej nocy za sprawą artylerii 73. Dywizji Piechoty płonęły domy Plutowa i Szymborna, skąd w dalszym ciągu raziły ogniem stanowiska radzieckich cekaemów i moździerzy skierowanych na mosty pod Borównem i Bienkówką.

Od strony Bruk Unisławskich i Gzina obsadzonych przez Rosjan nastąpiły wzmożone działania przeciw licznym jeszcze Niemcom u brzegów Wisły. Przy

mostach lodowych gromadziły się tłumy z uporządkowanych do niedawna kolumn lewej i środkowej. Wśród nich generał Melchert (oficer do specjalnych poruczeń) wspomina: „W nagromadzone części 31. Dywizji Grenadierów i oddziały forteczne, niespodziewanie uderzyła zmasowana nawała ognia moździerzy i czołgów. Doświadczyłem wcześniej licznych momentów grozy, ale masakra, jaką przeżyłem tutaj osobiście wśród ginących żołnierzy, do dziś pozostaje we wstrząsającej pamięci...”. W dalszym ciągu wypowiedzi generał Melchert negatywnie wyraża się o generale Schlieperze, dowódcy 73. Dywizji Piechoty, który nie udzielił pomocy, dysponując artylerią przeciwpancerną, lecz korzystając z dogodnej sytuacji, odchodził w kierunku Świecia.

Rozbitkowie, którzy nie zabrali się w ugrupowaniu JEŻA, gromadzili się nadal na przyczółkach. Wielu ryzykowało przejście po uszkodzonej przeprawie do Topolna. Tutaj byli już Rosjanie. Stąd i od Konstantowa ostrzeliwali zalewaną przez rzekę nawierzchnię mostu. Licznym żołnierzom udawało się, zwłaszcza nocą, skokami przedostać się na lewy brzeg Wisły i pod osłoną wału przeciwpowodziowego dociągnąć do głównych sił Wehrmachtu pod Świeciem.

Tego samego wieczoru jednostki kolumny prawej znalazły się przed główną linią frontu niemieckiego, zwaną HKL, w miejscowości Przechowo i na Żurawiej Kępie.

Odnalazły się: 170. Pułk Piechoty (stan 400 ludzi) z dowódcą pułkownikiem Grothem, 173. Batalion Saperów, III Dywizjon 173. Pułku Artylerii oraz rozbitkowie z kolumny prawej.

Dowództwu radzieckiemu nie uszło uwadze przebicie się tak wielu Niemców do ich własnych sił głównych. Utworzono dodatkową linię odwróconą plecami do istniejącej pod Świeciem. Na odcinek od Gruczna do Kosowa przez wał nad sam brzeg Wisły wprowadzono 76. Gwardyjską Dywizję Piechoty i 163. Dywizję Strzelców, skierowane frontem na południowy wschód.

Z kierunku południowego dochodziły odgłosy kanonady. Grupa żołnierzy Wehrmachtu wspomagana ostatnimi dwoma działami samobieżnymi i trzema czołgami odpierała natarcia radzieckie. Wśród nagromadzonych resztkowych sił niemieckich na przestrzeni od Kokocka do przepraw pod Borównem i Bieńkówką na przeprawę czekały liczne autobusy wypełnione rannymi. Na pozornie ustabilizowany most lodowy wprowadzono jeden z nich. Most załamał się. Nurt rzeki porwał pojazd wraz z ludźmi. Odtąd przenoszono rannych na sanki i pojedynczo, po prowizorycznej naprawie transportowano na lewy brzeg. Wkrótce Dolinę Wisły opanowali żołnierze radzieccy z 354. Dywizji Strzelców. W głównym punkcie opatrunkowym urządzonym przez Wehrmacht w Brukach Unisławskich rozstrzelali 200 rannych. W Płutowie drewnianą stodołę z umieszczonymi w niej

30 rannymi spalili. Nagminnie dopuszczali się gwałtów na polskich kobietach. Informacje niniejsze autor H.P. Range opiera na badaniach materiałów archiwalnych i wywiadach przeprowadzonych po wojnie podczas pobytu na opisywanym terenie.

Spśród 32 000 uczestników wymarszu z twierdzy toruńskiej do głównej niemieckiej linii frontu (HKL) dotarło 19 000 żołnierzy.

Oto finał ośmiodniowego przemarszu niemieckiej załogi Torunia od 31 stycznia do 7 lutego w stronę głównych sił pod nieustannym ogniem radzieckim:

Kolumna lewa

Najsilniejsza 31. Dywizja Grenadierów licząca początkowo 7000 ludzi (dowódca płk Wolkowitz) po walkach w Dąbrowie Chełmińskiej rozbita w Dolinie Wisły dostaje się do niewoli wraz z dowódcą i generałem Melchertem. Major Grote, dowódca pułku, dociera z grupą 100 żołnierzy do linii niemieckich pod Świeciem.

Kolumna środkowa

Najslabszy zbiór osobowy pod względem wojskowym z góry nazwany kolumną miękką, uległ rozsypce. Ranni w autobusach znaleźli się pod przeprawą na Wiśle pod Bieńkówką. Los osób cywilnych jest nieznan. Elewi szkoły podchorążych w liczbie 1600 walczyli jako Grupa Bojowa majora Mixa. Przed wymarszem 1000 z nich otrzymało nominację na podporuczników. Do głównych sił pod Świeciem dotarło 39 oficerów i 95 podchorążych. Z pułku majora Grote pozostało 70 ludzi.

Kolumna prawa

Najsilniejsza ze względu na dominującą w niej 73. Dywizję Piechoty, najliczniejszą, najlepiej wyposażoną i doświadczoną. Zwana elitarną ze względu na najwyższą w skali Wehrmachtu liczbę oficerów odznaczonych krzyżem rycerskim. Dowódcę generała Schliepera wyróżniały szczególne przymioty (o czym niżej). Stan początkowy dywizji przy wyjściu z Torunia 5000 ludzi, stan na 6 lutego – 2868 ludzi. Jednostkom gotowym do wycofania się z linii i miasta Świecia wyznaczono Minikowo w Borach Tucholskich jako rejon koncentracji. W dniu 2 lutego były tam już elementy radzieckiego 162. Pułku Piechoty. Błyskotliwy generał Schlieper bez zwłoki wyruszył ze swoją dywizją do Gdyni. Na oczekującym w porcie transatlantyku pasażerskim MS Steuben (14 660 BRT), zamienionym na transportowiec wojenny, zaokrętowano całą 73. Dywizję Piechoty z ocalałym sprzętem i dowódcą oraz licznymi rannymi z różnych formacji tu dzież cywilnych uciekinierów. Dnia 10 lutego podczas rejsu do jednego z portów

zachodniobałtyckich w wyniku ataku torpedowego z podwodnego okrętu radzieckiego Steuben zatonał na wysokości Ustki. Elitarna dywizja przestała istnieć.

Charakterystyki

- General porucznik Otto Lüdecke (tytułowany do końca komendantem twierdzy), ur. w 1894, syn pastora. W pierwszej wojnie światowej w służbie saperów. Oficer w nacjonalistycznych Freikorps i Reichswerze. Na początku drugiej wojny światowej dowódca dywizji piechoty. Typ służbistego decydenta. Rzetelny wykonawca rozkazów, mimo widocznych z góry szkodliwych następstw, w myśl pruskiej zasady „Befehl ist Befehl” („rozkaz to rozkaz”). Odznaczony Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego. Z ostatniego stanowiska dowodzenia z grupą członków sztabu zdołał przedostać się do Kosowa, gdzie trafił do niewoli. Po 10 latach pobytu w obozie jenieckim w ZSRR wrócił do Niemiec (RFN).

- General major Franz Schlieper, ur. w 1905 r., syn dyrektora spółdzielni w Berlinie. Wstąpił do Reichswehry. W drugiej wojnie światowej dowódca pułku, a następnie dowódca dywizji piechoty. Walczy na licznych odcinkach frontu wschodniego. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego. Oceniany jako rozsądny oficer zdolny do wzbudzenia energii wśród podwładnych. Niskiego wzrostu, odważny, umiejętnie stosuje fortele wojenne. Szybko uzyskuje przewagę nad innymi. Jako sztabowiec 2. Armii przeniesiony do Torunia nie zdołał przekonać komendanta twierdzy do wymarszu już od 27 stycznia, mogącego skończyć się sukcesem. Jako dowódca 73. Dywizji Piechoty w miarę możliwości działa na własną rękę. Dociera do Gdyni. Podczas rejsu ewakuacyjnego ginie wraz ze swoją dywizją na storpedowanym MS Steuben.

- Podchorąży Hans Peter Range, elew szkoły podchorążych Wehrmachtu w okupowanym Toruniu. Jeden z 32 000 uczestników wymarszu z twierdzy toruńskiej. W okolicy Kosowa ranny (przestrzelone kolano) w niewoli radzieckiej. Z obozu jenieckiego w ZSRR zwolniony po 10 latach. W Niemczech (RFN) napisał w 1988 r. wspomnienia oparte na zasobie Federalnego Archiwum Wojskowego, relacjach żyjących uczestników wydarzeń i własnych doświadczeniach. Dane dotyczące Armii Czerwonej uzyskał za pośrednictwem attachatu ambasady ZSRR w Bonn.

Orientacyjne zestawienie strat niemieckich i radzieckich poniesionych w walkach z załogą twierdzy Toruń w dniach od 22 stycznia do 10 lutego 1945 r.¹

¹ Zbiorcze zestawienie wg H.P. Rangego.

	Wehrmacht	Armia Czerwona
A) Uczestniczący żołnierze	32 000	80 000
B) Polegli		
- w czasie walk	5000	6000
- poddali się	2000	brak danych
- zaginęli	1000	5000
C) Jeńcy		
- w obozach jenieckich łącznie w tym do 1955 r.	9000	brak danych
- zmarli w niewoli	5000	brak danych
- repatriowani	4000	brak danych
D) Pozostali przy życiu po walkach		
Na głównej linii Frontu (HKL)		
- bez odniesionych ran	10 000	55 500
- ranni	5000	18 000
- zmarli	400	1 500
Zmarli ogółem	13 400	8000
Ranni ogółem	12 000	16 500

On the Vistula River in January 1945

Key words: January 1945 offensive, Vistula, Toruń, trenches

Summary

The author presents reflections on the construction of trenches, supervised by the Soviet army, which were to stop the anticipated attack of the German army from the side of the Vistula River in January 1945 in order to evacuate Toruń fortress. The author bases on the publication *Ausbruch der Besatzung von Thorn* written in 1988 by Hans Peter Range, former cadet of the Wehrmacht officer cadet school in occupied Toruń. As a member of the Toruń fortress garrison, besieged by the Red Army, he participated in the battle for getting out to the remote Wehrmacht main forces. He described precisely his own experiences, front-line soldiers and staff officers, copies of situation reports, orders, and maps found in German archives, and those obtained from the Soviets.

An der Wisla [Weichsel] im Januar 1945

Schlüsselwörter: Offensive Januar 1945, der Fluss Wisla [Weichsel], Toruń [Thorn], Schützengräben

Zusammenfassung

Der Autor stellt seine Überlegungen über den Bau von Gräben unter der Aufsicht der russischen Truppen an. Die Gräben sollten den zwecks der Evakuierung der Festung Toruń [Thorn] geplanten Angriff der deutschen Truppen zurückhalten. Der Autor gründet sich auf die Veröffentlichung *Der Ausbruch der Besatzung von Thorn* aus dem Jahr 1988 von Hans Peter Range, dem ehemaligen Eleven der Fähnrichschule der Wehrmacht in dem besetzten Toruń. Als Besatzungsmitglied der durch die Rote Armee belagerten Festung Toruń beteiligte er sich an einem Kampf um den Ausbruch zu den entfernten Hauptmächten der Wehrmacht. Sorgfältig beschrieb er die eigenen Erfahrungen, Erfahrungen der Linien- und Stabsoldaten, Zweitschriften der Situationsberichte, Befehle und Landkarten, die in den deutschen Archiven entdeckt und von den Russen übergeben wurden.